Rok XI. Nowy Sącz, dnia 21. grudnia 1904. Nr 33.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Chwała Bogu na wysokości!

„Chwała Bogu na wysokości —
A na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Cześć i chwała tylko Bogu samemu na wysokości się należy nie ludziom tu na ziemi! A tymczasem ileż to jest u nas takich ludzi, co nawet chwałę i cześć Boską chcieliby sobie przywłaszczyć, wynosząc się nad drugich swojem pochodzeniem — herbami, bogactwem, wykształceniem, urzędem a nawet nazwiskiem!

Szlachcic gardzi każdym, co nie należy do jego stanu herbowego — mieszczuch lekceważy sobie wszystkich, co ze wsi pochodzą. Nie praca i cnoty obywatelskie mają u nas wartość i poszanowanie — ale rzeczy czysto przypadkowe, błyskotliwe na chwilę — świadczące o próżności i płytkości rozumu swych właścicieli.

Nawet osoby należące do stanu duchownego dają się porywać tej ogólnej pogoni.

Gazety na wskróś katolickie zdaniem ich katolickiemi być nie mogą — i na poparcie nie zasługują. Instytucye towarzystwa i t. p. zakłady nie budzą wcale zaufania i poparcia.

Podobnie sądzą inne stronnictwa i partye. Każdy chciałby być pierwszym, najwyższym — Bogiem w narodzie; każdy ma tylko swoje „ja" na wargach — każdy domaga się niemal czci Boskiej i chwały od swego otoczenia!

I dlatego próżno wzdychamy i wołamy razem z Aniołami Bożymi: „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli!". Pokoju na ziemi nie ma i nie będzie prędko — bo nie ma „ludzi dobrej woli"... Na ziemi u nas są ludzie pychy i skrajnego egoizmu, które pchają ich do wzajemnej nienawiści, pogardy, zemsty i obłudy!

Wołamy razem z Aniołami u stóp nowo narodzonego Dzieciątka o ten pokój ziemski — ale „dobrej woli" nie mamy się naprawić i wyzbyć wad pychy, samolubstwa i wywyższania się jedni nad drugich: szlachty nad mieszczan — mieszczan nad chłopów — uczonych nad prostaczków — duchownych nad świeckich.

Pragniemy pokoju na ziemi, a wojnę wypowiadamy niebu naszą pychą, samolubstwem, wywyższaniem się nad innych — przywłaszczaniem sobie czci i chwały Bożej.

Wszyscy pragną u nas zgody między stanami — a wszyscy jednozgodnie krzywdzą stan włościański, zwalając na niego swe ciężary kraju i państwa i odmawiając mu praw obywatelskich w zarządzie. Przeszło 74 powiatów zaludnionych przeważnie chłopami polskimi i ruskimi ma zaledwie 18 chłopskich posłów: 8 w Parlamencie, a 10 w Sejmie! I tych 18 przedstawicieli chłopskich jest jeszcze solą w oku.

Wszyscy cieszyliby się mocno, żeby żadnego obrońcy chłopskiego nie było ani w Sejmie, ani w Parlamencie! Nawet ks. Stojałowski, co dotąd wiernie szedł z ludem, zwalcza zaciekle „chłopów" na korzyść demokratów, żydów i stańczyków.

Dlatego jeżeli chcemy mieć pokój tu na ziemi, bądźmy najpierw „ludźmi dobrej woli": Oddajmy cześć i chwałę Bogu na wysokości — a nie przywłaszczajmy jej sami sobie. Pozbędźmy się pychy, samolubstwa i wywyższania nad drugich. Bądźmy sprawiedliwi dla wszystkich — i oddejmy każdemu co swoje: co Boskiego — Bogu, co cesarskiego — cesarzowi, co chłopskiego — chłopu!

Bądźmy pewni, że gdy nastanie „Chwała Bogu na wysokości" — zawita także „na ziemię pokój ludziom dobrej woli".

„Gazecie Niedzielnej" w odpowiedzi.

„Gazeta Niedzielna" organ „Związku katolicko-społe

cznego“, którego celem według 2. 3. jego statutu jest: „Wspólna jednolita praca nad zmianą i poprawą stosunków społecznych w całym kraju w duchu zasad chrześcijańsko-katolickich i narodowych *z wyłączeniem polityki*“ — politykę uprawia w najlepsze i to nie w duchu zasad chrześcijańsko-katolickich i narodowych, ale w duchu czysto klerykalnym, który jest przeciwny i katolicyzmowi i narodowości naszej.

Najpierw pisemko to w 24.000 egzemplarzy drukowane i rozrzucone po parafiach chciało odrazu jednym zamachem wyprzeć inne pisma ludowe redagowane przez ludzi świeckich, choćby nawet szczerze katolickich. Dziady kościelne grubarze, organiści i niektórzy księża przyjęli „Gazetę Niedzielną“ z radością i oklaskami, chociaż wielu z nich przedtem szczerze sprzyjał naturalnemu ruchowi ludowemu w duchu katolicko-chłopskim.

Powstały liczne skargi na nieprawny kolportaż tej gazetki nawet po kościołach i na demoralizacyę ludu w ten sposób. Klerykalny zamach na pisma chłopskie się nie udał. Czytający „Gazetę Niedzielną“ orzekli jednogłośnie, że nic nie warta, że nie jest ani „katolicką“ ani „narodową“, ale czysto klerykalną gazetą, zdążającą powoli do tego, aby lud wiejski odwieść od prawdziwej oświaty w duchu chłopskim, religijnym i narodowym. I „Gazetę Niedzielną rzucili w kąt, a pozostali przy dawnych swoich gazetkach czysto chłopskich. *Między nimi znalazło się dużo księży chłopów, którzy dalecy od klerykalizmu „Gazety niedzielnej“ na jej zakusy odpowiedziało przystąpieniem do „Związku chłopskiego“.*

Skoro potajemne politykowanie i intrygi gazety klerykalnej się nie udały, postanowiła zrzucić maskę obłudy i rozpoczęła politykę otwartą, postawiwszy swego kandydata ks. Wesolińskiego na posła do Sejmu w powiecie Jasielskiem. Ks. Wesoliński, który wstydzi się wyrazu „chłop“ i rzadko kiedy w „Gazecie niedzielnej“ o „chłopie“ wspomni, śmiało sięgnął po mandat „chłopski“ i utrącił „chłopa“ którego sobie chłopi jasielscy życzyli. „Przyjaciel ludu“ „Wieniec i Pszczółka“ piszą o tych wyborach, że „odbyły się pośród rozmaitych nadużyć wyborczych“, że prawybory odbywano na plebaniach i narzucano na wyborców ludzi, którzy właściwie żadnego politycznego przekonania nie mają t. j. takich, którzy nie rozumią potrzeb chłopskich i za chłopów się nie uważają. Ks. Stojałowski oburza się na te wybory i w swojej gazetce tak pisze o nich: „Poseł Ksiądz i nadużycia wyborcze, jak to da się pogodzić? jak to wygląda wobec prawdy i chrześcijańskiej sprawiedliwości? A to tembardziej, że ten ksiądz jest redaktorem pisma, które się mieni być katolickiem i stać ma na straży zasad świętej wiary naszej, na straży tej najlepszej religii, którą „katolicyzmem“ nazywamy? Słusznie ma ks. Stojałowski, że się oburza — bo na to postępowanie „Gazety niedzielnej“ i jej klerykalnego redaktora, który zwalcza gazety chłopskie, chłopską politykę i chłopskich kandydatów na posłów — wszyscy katolicy bez wyjątku powinni się oburzać nawet sami księża.

Nie koniec na tem. „Gazeta klerykalna“ czyli „niedzielna“ zrzuciwszy maskę obłudy i odniósłszy pierwsze zwycięstwo *nad chłopem i katolikiem* przy pomocy nadużyć wyborczych w duchu zupełnie niekatolickiem, podniosła głowę w górę i z pychą iście klerykalną posłom katolicko-chłopskim, co na polityce zęby zjedli i dla ludu katolickiego zaszczytnie się pod wieloma względami zasłużyli, zaczyna pleść morały że „zawierając Unię ludową, nie zastanowili się dobrze, ale działali pod wpływem chwilowego rozgoryczenia i zawierając ją na prędce ze stronnictwem ludowym, chcieli pokazać większości sejmowej, że oni także potrafią być *upartymi*“.

Nie „Gazeto klerykalna“, nie „Gazeto niedzielna“ — mylisz się grubo, jeżeli tak sądzisz! Nie „upór“ i „chwilowe rozgoryczenie“ pchnęło naszych posłów chłopów do Unii ze stonnictwem ludowem — ale twoja obłudna i podstępna polika prowadzona systematycznie a wymierzona wprost przeciwko ruchowi katolicko-chłopskiemu! Twojem dążeniem jest nie pielęgnowanie „katolicyzmu“ i „narodowości“ wśród ludu — ale szerzenie zgubnego dla ludu klerykalizmu. Jestto nasza hydra niewoli chłopskiej i przeciwko niej musimy wszyscy chłopi bez różnicy przekonań uzbroić się i połączyć razem do wspólnej walki *w obronie wiary i narodowości naszej chłopskiej szczerze katolickiej i polskiej!*

Adam Jastrząb, chłop i katolik.

Znaczenie talmudu w życiu żydów.

(Dalszy ciąg).

W jednej misznie, w traktacie Berachot czytamy: „Oto są spory między szkołą Szamaja i szkołą Unkela, odnoszące się do porządku biesiady. Szkoła Szamaja uczy: naprzód błogosławi się dzień, a dopiero potem wino. Ale szkoła Unkela twierdzi: naprzód błogosławi się wino, a dopiero potem dzień. Szkoła Szamaja uczy: naprzód umywa się ręce, a dopiero potem napełnia się puhar. Ale szkoła Unkela twierdzi: naprzód napełnia się puhar, a dopiero potem umywa się ręce. Szkoła Szamaja uczy: otarłszy ręce, kładzie się ręcznik na stół. Ale szkoła Unkela uczy: na wysłanie. Szkoła Szamaja uczy: naprzód oczyszcza się mieszkanie, a dopiero potem umywa się ręce. Ale szkoła Unkela twierdzi: naprzód umywa się ręce, a dopiero potem oczyszcza się mieszkanie. Kto się najadł i zapomniał i niepomodlił się, ten niech powróci na to samo miejsce — uczy szkoła Szamaja i niech się pomodli. Lecz szkoła Unkela mniema: może się pomodlić na tem miejscu, na którem sobie przypomniał, że zapomniał. A jak długo potrzeba się modlić? Dopóty, dopóki wnętrzności nie stracą pokarmu.“

Ten spór dwóch tanaimów objaśniają amoralmowie gemary następująco: „Przekazali nam uczeni spór pomiędzy szkołą Szamaja, a szkołą Unkela, odnoszący się do biesiady. Szkoła Szamaja uczy: naprzód błogosławi się dzień, a dopiero potem wino. Bo dzień sprawił, że wino

podano; oprócz tego poświęcono już dawniej dzień wina jeszcze nie przyniesiono. Ale szkoła Unkela twierdzi: naprzód błogosławi się wino. a dopiero potem dzień. bo wino jest powodem modlitwy; oprócz tego błogosławi się wino codziennie, gdy zaś trzeba wybierać między czynnością codzienną, a nie codzienną, należy się pierwszeństwo zawsze codziennej.

„Przekazali nam rabinowie: szkoła Szamaja uczy: naprzód napełnia się puhar, a dopiero potem umywa się ręce, bo zachodzi obawa, — że mógłbyś ręką zanieczyścić płyn, znajdujący się na zewnętrznej stronie puhara, a tem samem i puhar. A przecież powinny ręce zanieczyścić puhar, ręce bowiem są nieczyste tylko w drugim stopniu, a nie inaczej może drugi stopień sprowadzić trzeci stopień zanieczyszczenia, jak za pomocą płynów. Ale szkoła Unkela twierdzi: naprzód napełnia się puhar, a dopiero potem umywa się ręce, bo gdybyś powiedział: naprzód umywa się ręce, to zachodzi obawa, że płyny rąk mogłyby być zanieczyszczone przez puhar, a tem samem mogłyby znów zanieczyścić ręce, a tylko puhar powinien zanieczyścić ręce, żadne bowiem naczynie nie zanieczyszcza człowieka.

Jest tu mowa o naczyniu, którego strona zewnętrzna jest zanieczyszczona przez płyny, tak, iż strona wewnętrzna jest czysta, a zewnętrzna nieczysta. Bo uczy nas tradycja: gdy płyny zanieczyszczą naczynie, wtedy jest jego strona zewnętrzna nieczysta, a wewnętrzna i brzeg jego i ucho czyste. Gdy wewnętrzna strona uległa zanieczyszczeniu, to zanieczyściło się wszystko. O co spierają się? Szkoła Szamaja mniema: nie wolno posługiwać się naczyniem, zanieczyszczonem na zewnątrz przez płyny z obawy obryzgania, lecz o to nie potrzeba się lękać, aby się płyn rąk zanieczyścił przez puhar. Innym powodem jest ta okoliczność, że bezpośrednio po umyciu rąk musi nastąpić biesiada. Co znaczy ten drugi powód? Tak przemówiła szkoła Unkela do szkoły Szamaja: mimo twierdzenia waszego na mocy którego nie wolno się posługiwać naczyniem zanieczyszczonem na zewnątrz, z obawy obryzgania, jest nasza nauka lepsza. Bo bezpośrednio po umyciu rąk musi nastąpić biesiada.

Powyższa gadanina maluje dostatecznie jałową djalektykę talmudu. O ten wiatr, co w polu wieje, o drobiazgi bez znaczenia, spierały się różne szkoły przez całe lata, grzęznąc coraz bardziej w piasku formalistyki. Ta dziecinna kazuistyka wypełnia znaczną część miszny i prawie całą gemarę.

Rozumie się, że nie wszyscy tanaimowie zajmowali się tylko ustaleniem drobiazgowych przepisów. Byli między nimi mężowie utalentowani mędrcy, siewcy zdrowych, rozumnych myśli i wskazówek. Tych mędrców warto posłuchać i uczyć się od nich. Oto garść aforyzmów, wyjętych z talmudu:

Trzy rodzaje ludzi wiodą życie bardzo nędzne: ubodzy, karmiący się jałmużną, mężowie, opanowani przez żony, chorzy, męczeni przez chorobę nieuleczalną.

Oszczerstwo jest grzechem, równającym się trzem największym zbrodniom: bałwochwalstwu, kazirodztwu i zabójstwu.

— Następnie cztery klasy ludzi są nieznośne: pyszny żebrak, bogaty kłamca, rozwiązły starzec i przełożony, wynoszący się nad swoich podwładnych, a nie dbający o ich dobro.

— Cztery klasy ludzi nie oglądają nigdy Boga: bezbożni kłamcy, pochlebcy i oszczercy.

— Nie rzucaj śmieci do studni, z której raz piłeś (znaczy to: nie bądź niewdzięcznym).

— Dobra żona jest darem Boga; zła jest raną męża.

— Kto żonę swoją kocha, jak siebie samego, a szanuje ją więcej, aniżeli siebie. Kto dzieci swoje prowadzi na drogę cnoty i stara się o to, aby je we właściwym czasie ożenić, o tym mówi pismo: spokój zamieszka pod jego namiotem.

— Mowa znaczy tyle, co talar, lecz milczenie jest warte dwa talary.

— Dobrze jest, gdy mędrzec milczy; o ileż lepiej, gdy się głupiec nie odzywa. Stoi napisano: gdy głupiec milczy, uchodzi za mądrego.

— Spokojnie panuje rozum w sercu mędrca, ale głośno odzywa się o to, co siedzi w głupcu.

— Kto się nie stara zbliżyć do mądrości, tego ona z pewnością nie będzie szukała.

— Jeżeli chcesz odrazu zgadnąć wszystko, nie pochwycisz nic; gdy sięgniesz po rzecz mniejszą, przytrzymasz ją natychmiast.

— Gdy wino wchodzi w człowieka, uchodzi z niego rozum. Kiedy Noe zakładał po potopie winnice, przystąpił do niego szatan i zapytał: „co czynisz?“ „Zakładam winnicę — odpowiedział Noe — aby jego owoce rozweselały serce człowieka“. „Pomogę ci — rzekł djabeł — dam ci znakomity nawóz pod plon winny“.

I przyprowadził szatan: owce, lwa, świnię i małpę, zabił wszystkie te zwierzęta i polał ich krwią ziemię, przeznaczoną na winnicę. Teraz będzie miał człowiek dosyć uciechy — rzekł duch złośliwy, zacierając ręce, — odtąd będzie ssał razem z winem wady zwierząt, których krew przejdzie w szczepy winne. Gdy wypije mało wina, będzie łagodnym, jak baranek, gdy więcej, stanie się pysznym i gwałtownym, jak lew, gdy bardzo dużo, będzie się tarzał w błocie. jak wieprz. Upijając się zaś często, będzie gadatliwym i śmiesznym jak małpa.

— Gdy wino wchodzi w człowieka, uchodzi z niego tajemnica.

— Kto nie dotrzymuje słowa, równa się bałbochwalcy.

— Kto swego bliźniego publicznie zawstydza, nie wnijdzie do Królestwa Niebieskiego.

— Kto podnosi rękę na bliźniego, choćby go nie uderzył jest nikczemnikiem.

— O ludziach łagodnego serca, którzy nie upokarzają tych, co ich upokarzają, nie lżą tych, którzy ich oczerniają, a działają zawsze z miłości do Boga znosząc radośnie wszystkie cierpienia, o tych mówi Pismo: którzy kochają Boga, są jako słońce na firmamencie.

Tych kilkanaście wyjątków z talmudu są dostatecznym dowodem, że między tanaimami znajdowali się mężowie rozumni i dobrzy, jak zresztą inaczej być nie mogło.

Cały talmud mieści się w 12 u dużych tomach, a dzieli się na sześć głównych części: 1) część o siewach, 2) o świętach, 3) o kobietach, 4) o szkodach, 5) o ofiarach, 6) o oczyszczeniach.

Główne części rozpadają się na 70 rozdziałów, zwanych traktatami, z których każdy ma osobną nazwę. Traktaty zawierają 525 podrozdziałów, obejmujących 4,178 dogmatów i praw. (C. d. n.)

Lichwa i żydzi.

Na czem polega lichwa?

Pod to pojęcie podciąga się pospolicie pożyczanie na nadmiernie wysoki procent; w gruncie rzeczy jednak jest to najłagodniejszy rodzaj wyzysku. Kto pożycza na wysoki procent, przedstawia zwykle słabą gwarancyę oddania pożyczki, naraża zatem pożyczającego na niejakie ryzyko, — a przytem wie dokładnie, wiele i kiedy ma zapłacić. Zupełnie inaczej rzecz się ma, gdy lichwa przybiera formy legalne i osłania się pozorami operacyi finansowej, opartej na statutach zatwierdzonych przez władze. Taką właśnie uprawiają żydowskie towarzystwa kredytowe. Tam procent jest stosunkowo niezbyt wysoki, i waha się pomiędzy 8 a 10 od sta, ale przy pomocy rozmaitych nader wątpliwych manipulacyi i obliczeń, wzrasta do olbrzymich rozmiarów czasem do 40 i 50 od sta. Bo te towarzystwa opierają całą rachubę swoich zysków na przypuszczeniu, że dłużnik nie zapłaci raty pożyczkowej w terminie przepisanym. Wtedy dolicza mu dyrekcya procenta zwłoki, koszta administracyjne i koszta prawne; co wszystko razem wynosi bardzo znaczne kwoty. W ten sposób dłużnik, który raz wpadnie w sieci takiego lichwiarskiego towarzystwa, nigdy nie wie, wiele zapłaci i prawie nigdy nie potrafi się uwolnić od straszliwego wyzysku.

Taka lichwa jest najniemoralniejsza, najszkodliwsza i najprzewrotniejsza; słusznie też władze zrobiły, zajmując się operacyami żydowskich towarzystw kredytowych, a trybunał najwyższy uświęcił już zasadę karygodności ich obrotów, zatwierdzając wyrok, zasądzający członków zarządu jednego z takich towarzystw na kilko miesięczne więzienie.

Bronić się przeciwko tej lichwie powinno społeczeństwo chrześcijańskie, zakładając własne spółki kredytowe, tępić ją powinny władze sądowe. Wszelka pobłażliwość w tym względzie, ośmielałaby tylko żydów do nowych nadużyć.

Ludzie uprawiający zawodowo lichwe, są w pogardzie na całym świecie, i słusznie, gdyż ich działalność jest tylko odmianą rozbójniczego rzemiosła o tyle od niego gorszą, że chcąc zostać opryszkiem, czy rzezimieszkiem, trzeba mieć dużo odwagi i ryzykować często swoje życie. Lichwiarze rabują tak samo cudze kieszenie, ale ryzykują bardzo nie wiele...

Cóż mamy powiedzieć o ludziach, którzy świadomie i systematycznie kierują operacyami finansowemi, mającemi wszelkie znamiona lichwy? Czy należy im powierzać godności i urzędy publiczne? Czy będziemy ich czcić, jako przedstawicieli pracy wytwórczej? Czy oddamy im kierunek naszych społecznych i narodowych interesów? A przecież w Radach miejskich zasiada cały szereg żydów, którzy są kierownikami lichwiarskich towarzystw, którzy stąd ciągną znaczne zyski i w dodatku nie widzą w tem nic niemoralnego, ale nawet niewłaściwego! To jest właśnie jeden z jaskrawych objawów różnicy, jaka zachodzi między etyką żydowską i chrześcijańską i w tem leży niezbity dowód, że współdziałanie z żydami w życiu publicznem, jest absolutnie niemożliwe.

Ze świata.

Austrya. Nareszcie po długich targach i konferencyach, prośbach i groźbach udało się uzyskać bodaj tyle, że wszystkie stronnictwa, a więc te, które uprawiają obstrukcyę, zgodziły się na to, aby odesłać do komisyi budżetowej bez pierwszego czytania przedłożenie urzędowe, wyznaczające $15^1/_2$ milionów koron wsparcia dla ludności rolniczej, dotkniętej tegoroczną klęską posuchy. W komisyi budżetowej jednak kłócą się teraz o to, czy to przedłożenie przyjąć tak, jak je rząd wniósł, czy też je zmienić? Rząd połączył bowiem kwestyę udzielenia zapomóg z kwestyą t. z. refundowania kas państwowych, to jest zwrotu sumy 69 milionów koron, które rząd ostatnimi laty na mocy §. 14 go rozdzielił również między ludność dotkniętą klęskami elementarnemi, a którą wziął z zapasów kas państwowych. To też domaga się rząd, aby równocześnie z uchwaleniem $15^1/_2$ miliona koron na zapomogi, udzielono rządowi także upoważnienia do emisyi renty na 69 milionów, by uzupełnić zapasy kasowe. Czesi jednak ani słyszeć o tem nie chcą i gotowi są co najwyżej upoważnić rząd do emisyi renty na taką sumę, jaka w tym roku będzie wydana na zapomogi, tj. $15^1/_2$ miliona. Nadto z niektórych stron stawiają wniosek, aby ten kredyt zapomogowy podwyższyć o 10 milionów. Rząd nie chce żadną miarą przystać na takie odłączenie kredytu zapomowego od refundowania kas państwowych i dlatego sytuacya wciąż jest trudna. Bądź co bądź, parlament obradować będzie najmniej przez tydzień, bo posłom żal dyet po 20 kor. dziennie i dlatego aby nie dopuścić do wcześniejszego zamknięcia sesyi, gotowi są nawet udawać, że coś robią,

Z łona austryackiej izby panów wyszła bardzo doniosła inicyatywa, która może odegrać rolę w dalszej akcyi, zmierzającej do sanacyi stosunków parlamentarnych. Oto członek tej izby, książę Schönburg postawił nagły wniosek, w którym żąda wybrania komisyi z 15 członków, ma-

jącej wypracować projekt nowego regulaminu dla obu izb rady państwa. Uzasadniając ten swój wniosek rzekł książę Schönburg, że nie jest on wcale prowokacyą izby niższej ani wdzieraniem się w jej zakres działania, lecz tylko wzywa izbę panów do spełnienia świętego obowiązku, jaki na niej ciąży. Bądź co bądź bowiem w myśl konstytucyi przedstawia izba panów połowę parlamentu austryackiego i tak samo jak izba deputowanych powołana jest do czuwania nad całością życia konstytucyjnego w Austryi. Ma ona tedy obowiązek nie dopuścić do zamarcia życia konstytucyjnego i stoczenia państwa w przepaść. Niech sobie izba deputowanych potem robi co chce z tym wnioskiem, izba panów jednak powinna spełnić swój obowiązek i uchwalić zmianę regulaminu. Wniosek ks. Schönburga przyjęto jednogłośnie i zaraz wybrano żądaną przezeń komisyę z 15 członków, mającą wygotować nowy regulamin. Z Polaków weszli do niej: Dr. Madeyski i hr. Piniński. Uchwalenie przez izbę panów nowego regulaminu może mieć ten skutek, że rząd ewentualnie widząc, że izba deputowanych sama nie podźwignie się żadną miarą z upadku, tem śmielej przystąpi do oktrojowania nowego regulaminu, gdyż powołać się może na to, że połowa parlamentu tego żądała.

Włochy. W Rzymie, w pałacu królewskim Kwirynale, odbył się w ubiegłym tygodniu chrzest włoskiego następcy tronu. Otrzymał on na chrzcie pierwsze imię Humbert i jeszcze kilkanaście innych. Ojcami chrzestnymi byli: cesarz niemiecki i król angielski, reprezentowani przez swych zastępców. Uwagę zwróciło to, że do asysty przy chrzcie zaproszono proboszcza tej parafii, w której obrębie znajduje się pałac królewski. Wogóle ze strony włoskiego dworu królewskiego widoczne są usiłowania nawiązania stosunków z Watykanem, a podobno i wśród kolegium kardynalskiego odzywają się głosy przemawiające — jeżeli już nie za zupełną zgodą, to bodaj za wynalezieniem jakiego takiego modus vivendi. W niektórych pismach francuskich pojawiła się pogłoska, że Papież może przyjmie uchwaloną po zaborze Rzymu przez parlament włoski w t. zw. ustawie gwarancyjnej dotacyę $3^1/_2$ miliona franków rocznie, którą Pius IX. odrzucił. Rozbierają także pytanie, czy równocześnie nie zażąda Watykan od rządu włoskiego wypłaty owej dotacyi za całych 34 lat, jakie minęły od zaboru Rzymu, a więc sumy przeszło 100 milionów lir. Pogłoski te należy jednak przyjmować na razie z wielką rezerwą. W końcu zanotować warto doniesienie kilku pism, że podróż, w jaką udał się obecnie książe biskup krakowski, ks. kardynał Puzyna do Rzymu, przedsięwziętą została na życzenie cesarza Franciszka Józefa, który radby doprowadzić do zgody między Watykanem a włoskim dworem królewskim.

Rosya. Nie tylko przedstawiciele ziemstw rosyjskich a więc szlachta, lecz także inne stany rozprawiają wiele o potrzebie wprowadzenia w Rosyi konstytucyi, a rząd pozwala na to. Ostatnimi czasy odbyło się w Petersburgu bardzo liczne zgromadzenie rosyjskich adwokatów, na którem uchwalono rezolucyę, wyrażającą potrzebę wprowadzenia konstytucyi. Dwór carski jednak zachowuje się wciąż odpornie. Gdy przed kilku dniami minister spraw wewnętrznych, ks. Światopełk Mirski wręczył carowi memoryał zjazdu ziemstw w sprawie konstytucyi, miał car powiedzieć mu na to: „Wiem o co chodzi, ale mojem zdaniem przed ukończeniem wojny nie pora myśleć o takich reformach“.

Mandżurya. Wśród nadludzkich wysiłków udało się Japończykom zatoczyć ciężkie działa oblężnicze na zdobyty kosztem okropnych ofiar „pagórek 203 metrów“ i od tej chwili akcya oblężnicza robi bardzo szybkie postępy, gdyż wzgórze to dominuje i nad twierdzą i nad portem, w którym znajdują się rosyjskie okręty wojenne. Sześć razy usiłowali Rosyanie odebrać tę straconą pozycyę, od której, jak się zdaje, zależy nieodwołanie dalszy los twierdzy, sześć szalonych ataków dniem i nocą przypuścili do niej, każdym razem jednak zostali odparci, stracili zaś przytem tak wiele żołnierzy, że w końcu sam wódz rosyjski poprosił o kilkugodzinne zawieszenie broni celem pogrzebania trupów i pozbierania rannych.

Usadowiwszy się silnie na zdobytym „pagórku 203 metrów“ skierowali Japończycy ogień swych ciężkich dział przedewszystkiem na port, oddalony w prostej linii powietrznej o niespełna 5 kilometrów. Jak donosi urzędowy raport wodza armii oblężniczej, jenerała Nogi, udało się artyleryi japońskiej po dwudniowem bombardowaniu zatopić pancernik rosyjski „Połtawa“ i krążownik „Bojan“, zaś pancernik „Retwizan“ tak uszkodzić, że przechylił się na bok i nie może ruszyć się z miejsca. Nadto prażą Japończycy ze zdobytego wzgórza okoliczne forty i zajęli już dwa najbliższe. Wszystko tedy zdaje się wskazywać na to, że jeszcze w ciągu grudnia będą Japończycy mogli opanować całą twierdzę, która już od przeszło pół roku oblegają — ale i to nie pewne.

Nad rzeką Szaho odbywały się w ubiegłym tygodniu znów tylko same drobne utarczki, do poważniejszego starcia jednak nie przyszło. Wojska biwakują w swych kryjówkach i obserwują się wzajemnie.

Bardzo zajmujący opis tych kwater podziemnych podają dzienniki japońskie. Czytamy w nich, że stanowią one formalne miasto pod ziemią, wąskie a długie na 100 kilometrów i zamieszkałe przez przeszło 200.000 żołnierzy. Długie kurytarze podziemne łączą poszczególne „dzielnice“ tego miasta, niektóre z nich są tak wąskie, że tylko jeden a najwięcej dwóch ludzi może się przez nie przecisnąć, co pięćdziesiąt kroków jednak rozszerzają się aby umożliwić wymijanie się. Dla ochrony przed słotą tudzież pociskami, usypano wzdłuż frontu wały ochronne, zaopatrzone palisadami, zasiekami, płotami kolczastymi itp.

Wejścia do tego podziemnego miasta stanowią bramy, zaopatrzone w pancerze stalowe. Na poprzek ponad temi bramami i to tylko od strony wewnętrznej, umieszczono dachy z kaolingu o tyle tylko otwarte, aby przypuścić trochę światła dziennego. Na prawo i na lewo korytarzy są „mieszkania“ żołnierzy, wykopane w ziemi w głębokości 8 do 12 a nawet aż do 16 stóp. Wzdłuż ścian stoją łóżka z ciepłymi kocami, na ścianach wiszą futra żołnierzy, na

półkach są zapasy żywności, w kącie samowar. W jednej kazamacie mieszka czterech do sześciu żołnierzy.

Rozmaitości.

W powiecie jasielskim, przy uzupełniających wyborach do Sejmu wybrany został posłem większą połową głosów ks. Wesoliński, redaktor „Gazety Niedzielnej". Mniejszą połowę głosów: 105 otrzymał chłop Drewniak. Ks. Wesoliński nie wiadomo jakiego jest pochodzenia, bo się taji... Na pewno można liczyć, że *chłopskim synem nie jest* — i w Sejmie nie będzie bronił spraw chłopów, ale „ludu" mieszczańskiego... Jego „Gazeta niedzielna", którą redaguje, wyraźnie na to wskazuje. Mandat sejmowy z Jasielskiego można stanowczo uważać dla chłopów za stracony.

Pokazało się, że większość chłopów wyborców w powiecie jasielskim jest jeszcze politycznie nie dojrzała — i zawisła.,. Nie wiedzą o tem, że bliższa koszula ciała, niźli kamizelka... Ale oni tu niebawem zmądrzeją...

Zapalenie gardła. Bardzo podobną chorobą gardlaną do dyfteryi jest zapalenie gardła. Zapalenie gardła może być słabsze lub silniejsze z dyfterycznymi objawami. Zapalenie słabsze jest zwykle częściowe. Gardło zaczerwieni się w jednem miejscu i zaczyna boleć, z razu mniej, potem coraz silniej — i jeżeli się go nie leczy płukaniem rozszerza się coraz bardziej i przechodzi w zapalenie silniejsze. Gardło wtedy zapucha — robią się drobne pryszczyki, żyłki czarne i białe jak ser grzybki, rozrzucone po całem gardle chorem. Temu sapaleniu towarzyszy zwykle gorączka, dreszcze, frebra, ból głowy, brak apetytu i niestrawność. Po obu stronach zapuchają gruczołki gardlane czyli gałwacki i cała szyja zaczyna boleć. W mieście nazywają całą tę chorobę „influencyą" a także „malaryą" lub „katarem", zależy od tego czy przeważa febra, czy katar nosowy. Jeżeli katar nosowy jest przy tej słabości bardzo silny, i leje się z nosa, że nie można nastarczyć ucierać — to zowią tę słabość także „rymą". Jest to dosyć uprzykszona choroba i nie wolno się w niej zaziąbić, bo może przyjść zapalpnie oskrzeli płuc — a nawet suchoty. Nadto z bólu gardła łatwo wywiązuje się dyfterya, a z dyfteryi śmierć. Nie należy więc lekceważyć zapalenia gardła i połączonych z niem przypadłości, ale zaraz zabrać się do jego leczenia i to skutecznego.

Przy zapaleniu gardła trzeba wiedzieć o tem, że ta słabość pojawia się głównie jesienią i na wiosnę a także przy zmiennej temperaturze w lecie i w zimie; wogóle jeżeli po cieple lub porze suchej niespodzianie następuje nagłe oziębienie się powietrza lub nagła wilgoć. Nadto trzeba pamiętać, że zapalenie gardła jest słabością udzielającą się innym, którzy razem z chorym w jednem mieszkaniu mieszkają. Skoro więc ma się ku wiośnie, albo nadhodzi chłodna i wilgotna jesień, należy bardzo uważać na to, by się nie przeziębić — a przeziębieniu temu bardziej ulegają młodzi, aniżeli starzy. Stąd przedewszystkiem należy tu dzieci mieć na baczności, ażeby były ciepło ubierane, by im nogi nie namokły, by nie przechodziły nagle z ciepła do zimna. Najlepiej, jeżeli się małe dzieci trzyma wtedy w domu w izbie ogrzanej i nie puszcza się ich boso na pole albo lekko odziane. To samo w lecie lub w zimie, gdy jest raz gorąco lub sucho a potem nagłe oziębienie i wilgoć — albo gdy jest suchy mróz skrzypiący a potem nagła odwilż. Dobrze jest wtedy kazać dzieciom od czasu do czasu przepłukać gardło solą rozpuszczoną w wodzie — a także puścić im słonej wody do nosa do obydwu dziurek po łyżeczce od kawy.

Jeżeli mimoto dostaną dzieci bólu gardła, zaczerwieni się gardło w jednem miejscu i zacznie mocno szczypać należy zaraz kazać im płukać gardło słoną wodą przynajmniej co dwie godziny i raz na dzień puszczać słoną wodę do noska a po krótkim czasie ból gardła ustąpi. Dzieci wtedy mają pozostać w domu i nie wychodzić nawet do sieni.

Jeżeli mimo tych zabiegów ból nie ustępuje, — ale rozchodzi się po całem gardle, gardło się czerwieni i puchnie — trzeba wiedzieć, że jest już zapalenie gardła. Należy tedy dziecko wziąść do łóżka i okryć ciepłą pierzyną — na szyję dać mu kompres wysychający z ręcznika lub szmaty płótnianej maczany we wodzie z octem i solą, a potem mocno wykręconej. Na kompres wysychający daje się zawsze suchą chustkę, którą się owija szyję. Kompres wysychający jest na szyi aż do wyschnięcia, a potem daje się nowy. Gardło płuka się wtedy kwasem borowym rozpuszczonym w wodzie podobnie jak przy dyfteryi. Na szklankę przegotowanej wody daje się łyżeczkę kwasu borowego. Gdy zapalenie się potęguje, puchną gruczołki gardlane czyli gałwacki, w gardle robią się drobne pryszczyki z razu czerwone, a potem białe — należy płukać gardło kalichlorikiem rozpuszczonym w przegotowanej wodzie, biorąc 10 gramów kalichlorikum na pół litra wody. Dobrze jest wtedy dać dziecku na poty herbaty z cytryną lub odwaru z kwiatu bzowego. Gdy dziecko zaczyna się mocno pocić, jest to dowodem, że przebieg zapalenia gardła jest normalny i dziecko na trzeci dzień będzie zdrowe. Jeżeli poty nie przychodzą, ale dziecko ma febrę a potem gorączkę silną, — ma się do czynienia także z malaryą. Należy wtedy dziecku dać zaraz chininy odpowiednio do wieku. Dla dzieci starszych daje się gram chininy za 6 razy, dla młodszych gram na 8 razy, dla dorosłych gram na 4 razy. Chininę zażywa się w proszku: dwa lub trzy proszki dziennie przed jedzeniem — najdłużej przez 3 dni. Chinina zaostrza apetyt, trawi i wywołuje poty.

Nie zapomnieć należy na początku tej słabości dać choremu na przeczyszczenie miodku dziecinnego albo olejku rycynowego odpowiednio do wieku; starszemu łyżkę stołową olejku. Dają także starszym ziółka francuskie, senesi, muterbläter zaparzone na herbartę.

Po przeczyszczeniu zmniejsza się gorączka, a po zażyciu chininy ustępuje febra i powstają poty — a chory dostaje apetytu. Przez płukanie goi się gardło i szyja.

Jeżeli gruczołki nie maleją mimo kompresu — należy szyję w tem miejscu smarować rozchodnikową maścią, której dostanie w aptece za parę centów — to zmaleją zupełnie, ale jeżeli się je smaruje często i w początkach choroby. Później jest trudno i nieraz trzeba gałwacki wycinać, bo utrudniają przełykanie.

Dobrze jest także przy zapaleniu gardła wdychać parę z maszynki inhalacyjnej podobnie jak przy leczeniu dyfteryi, którą dawniej opisałam. Przez cały czas zapalenia gardła należy dokładnie obserwować pryszczyki gardlane i kaszel, by się ze zapalenia nie wywiązała dyfterya, bo i to możebne. Jeżeli pryszczyki rudzieją, nie znikają — ale się łączą razem w duże plamy, obawiać się należy dyfteryi i natychmiast należy posłać po doktora i po surowicę przeciwdyfteryczną — bo niebezpieczeństwo śmierci chorego bardzo blisko. Kogo stać na to, najlepiej lekarza wezwać przy każdem zapaleniu silniejszem gardła a on zapisze proszek siarkowy do wdmuchiwania do chorego gardła i wten sposób przeszkodzi wywiązaniu się dyfteryi.

Bardzo często zapaleniu gardła towarzyszy silny katar głowy i nosa, a wtedy zapalenie gardła jest słabsze i powoli cała słabość koncentruje się w głowie i w nosie. Na tę chorobę najlepsze są poty, w których jednak nie wolno się zaziębić. Poty wywołuje się w ten sposób: Pije się mocną herbatę z cytryną lub odwar z kwiatu bzowego — przykrywa się mocno pierzyną po szyję. Ręce trzyma się schowane. Głowę owija się chustką ciepłą. Na twarzy zostawia się tylko miejsce do oddechania. W izbie wtedy ma być ciepło napalone. A poten leży się spokojnie. Za pół godziny przychodzą poty. Za godzinę chory jest jakby w gorącej wodzie lub w parówce i robi się mu mdło. Należy wtedy szybko zmienić bieliznę i odwrócić pierzynę na drugą stronę. Do tego potrzebna jest druga osoba zdrowa, która chorego ociera i szybko przewłóczy i znowu do nowych potów okrywa. Za trzecią zmianą bielizny i pościeli — poty ustają. Chory śpi spokojnie po 24 godzinach słabość znika — ale wstawać jeszcze choremu nie pozwalać — aż dopiero na trzeci dzień.

Zapalenie gardła i połączone z niem przypadłości leczone starannie trwa od 3 dni do tygodnia — i przez cały dzień nie wolno choremu opuszczać mieszkania. Pożywienie w czasie tej słabości stosownie do jej przebiegu. Najlepiej zachować wtedy płyny: mleko, rosół, zupę kminkową, herbatę — i rzeczy lekko strawne krupnik, kleik, kaszkę, grysik, jajka na miękko i t. p.

Anna Młynkowa. kmietka ze Sierczy.

Włość rentowa (ciąg dalszy).

§. 9. Pożyczki rentowej można tylko wtedy udzielić jeźli prawo zastawu dla niej może być wpisanem (zaintabulowanem) z odpowiedniem pierwszeństwem hipotecznem na gospodarstwie (§. 4.), na którego rzecz pożyczka rentowa ma być zużytą (§. 2.).

Pierwszeństwo hipoteczne wtedy jest odpowiedniem, jeśli prawo zastawu dla pożyczki rentowej w wykazie hipotecznym obejmującym włość rentową następuje bezpośrednio po podatkach, daninach publicznych i tych ciężarach, które ewentualnie na tem ciele hipotecznem ciężą jako zobowiązania wynikłe ze spółki wodnej w myśl §. 23. ustawy państwowej z dnia 30. maja 1869 r, Dz. u p. Nr 93 lub z pożyczkl zaciągniętej bądź to w myśl §. 1. ustawy państwowej z dnia 6. lipca 1896 r. Dz, u. p. Nr 144., bądź to w myśl §. 44. ustawy państwowej z dnia 7. czerwca 1883 r. Dż. u. p. Nr 92.

Pierwszeństwo hipoteczne przysługujące służebnościom gruntowym, wymowom, prawom najmu i dzierżawy i ciężarom realnym, któreby ciężyły na gruntach, stanowić mających włość rentową, o tyle nie przeszkadza udzieleniu pożyczki rentowej, o ile te ciężary przypuszczalnie nie będą zadrażać istnieniu i rozwojowi gospodarczemu włości rentowej i bezpieczeństwu pożyczki rentowej.

Zabezpieczenie pożyczki rentowej przez wpis hipoteki łącznej na kilku ciałach hipotecznych jest niedopuszczalnem

§. 10. Przy udzielaniu pożyczki rentowej należy badać, chociażby uzyskanie odpowiedniego pierszeństwa hipotecznego w myśl §. 9. nie przedstawiało trudności, czy gospodarcza trwałość włości rentowej nie będą przypuszczalnie zagrożona przez ciężary, następujące po pożyczce rentowej. (C. d. n.)

Od Wydawnictwa. Prosimy Szanownych Czytelników o nadsełanie zaległej prenumeraty za r. b. i za poprzednie lata Oraz upraszamy o rozpowszechnienie pisma i jedn nie nowych prenumoratorów. Wszyscy ci nowi prenumeratorowie którzy zaprenumerują Związek chłopski w listopadzie, i nadeszłą z góry prenumeratę na r. 1905 ci prenumeratorzy otrzymają Związek chłopski do Nowego roku za darmo! Prosimy bardzo o rozszerzenie pisma i o spłatę prenumeraty, gdyż Redakcya rozpocznie bardzo ważne i pouczające sprawy donosić, dla wszystkich czytelników zajmujące i ciekawe.

Kalendarze K. Wojnara

na rok 1905.

1. **„POLAK“** po **40 ct.** (80 groszy); 2. **„GOSPODARZ“** wydanie tańsze po **30 ct.** (60 groszy) i wydanie droższe po **40 ct.** (80 gr.); 3. **„POLSKI KALENDARZ MARYAŃSKI“** wyd. tańsze po **30 ct.** (60 groszy) i wyd. droższe po 40 ct. (80 groszy); 4. „Wielki ilustrowany **KALENDARZ POWSZECHNY**“, zawierajбcy to wszystko, co się znajduje w trzech poprzednich, wydanie tańsze 80 ct. (1 kor. 60 gr. i wyd. droższe 1 złr. (2 kor.) — Odznaczają się bardzo obfitą i urozmaiconą treścią i wielkiem bogactwem ilustracyi, czyli obrazków. Kalendarze **„Polak“**, **„Gospodarz“** i **„Maryański“** obejmują po 12 arkuszy druku (około 200 stron), prócz ogłoszeń i po kilkadziesiąt obrazków; do wydań droższych nadto należą **piękne obrazy na lepszym papierze**, zaś „Wielki ilustowany **Kalendarz Powszechny**“ obejmuje 22 arkusze druku (350 stron), sto kilkadziesiąt obrazków, jednem słowem jest to właściwie nie kalendarz, ale wielka, interesująca i pouczająca. ozd. wydana księga. **Okładki wszystkich kalendarzy zdobią bardzo piękne kolorowe winiety (obrazy), malowane przez znanego malarza Walerego Eljaaza. — Kto zamówi dziesięć kalendarzy, otrzyma jeden darmo i przesyłkę opłaconą. — Dziesiąta część dochodu na cele Towarzystwa „Szkoły Ludowej“. — PP. Kupcy, „Kółka rolnicze“, Kramarze Kolpolterzy — otrzymują wielki rabat. — Katalohi z dokładną treścią kalendarzy i warunkami dla odsprzedających posyła się darmo i opłatnie. — Na przesyłkę „Kalendarza powszechnego“ należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy po 5 ct.. przesyłka polecona 12½ ct. (25 gr.) więcej.** Kalenoarze i książki wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości. przy większej ilości także zalicnką pocztową. — **Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem:**

Księgarnia Ludowa Wojnara w Krakowie, ulica Szewska I. 152.

Księgarnia Ludowa K. Wojnara w Krakowie

poleca następujące książki, wydane własnym nakładem:

Z »Wydawnictwa Groszowego Imienia Tadeusza Kościuszki«.

Nr.		K. h.
2.	**Pieśni narodowe** (przeszło 50 pieśni),	—·10
3.	**Za świętą wiarę i mowę** przez Zycha Sewera i Żmudzkiego	—·20
5	**Ksiądz Mackiewicz,** bojownik za wiarę i wolność przez M. Sleczkowską . .	—·20
7.	**Pieśni narodowe** z muzyką do śpiewu i na fortep. M. Świerczyńskiego 1.—, opr.	1·50
21.	**Losy Jacka Kozika** przez W. Żmudzkiego wydanie II.	—.20
28.	**O prawach obywatelskich** przez Dra Tadeusza Dwernickiego	—·20
29.	**Gawędy i opowiadania** (wier.) z dziej. Polski, przez St. Mazura, wyd. II. pow.	—·20
30.	**Maciek w powstaniu** przez Sewera. O pow. narod. w r. 1863/4 przez K. Wojnara	—·20
31.	**Matka,** powieść z życia ludu przez Sewera, 80 hal.. w ozdobnej oprawie . .	1 30
33.	**Powst. listopad.** przez prof. W-skiego	—·10
34.	**Pogadanka** o pokarmach rośl. i nawozach sztucznych przez Dra Emila Godlewskiego (8 arkuszy druku) . . .	—·50
36.	**Maciej Mazur,** szkic z Syberyi przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazkami	—·30
38.	**Męcz** za wolność i lud. przez K. Wojnara	—·20
39.	**Z kraju niedoli** 3 obrazki z pod Moskala	—·20
41.	**Wspomnie ia** z cytadli i innych więmoskiewskich przez K. Wojnara . .	—·30
42.	**Z ziemi** łez i krwi op. A. Kopzyńskiego	—·20
43.	**Jenerał Jan Henryk Dąbrowski** .	—·20
44.	**Jeden naród — jedna mynl** . . .	—·10
45.	**Żywot** St. Stasica, p. B. Limanowskiego	—·20
47.	**Pod Wiedniem,** opowieść historyczna przez E. Śmiałowskiego	—·40
48.	**Moskwa wobec Unii i Polski** . . .	—·50
49.	**Wojciech Bartos Głowacki, rolnik-boh.** przez E. Śmiałkowskiego (z obr.) .	—·20

Z innych nakładów Księgarnia Ludowa poleca:

	K. h.
Głogie. Księga rzeczy polskich, 2 kor., w ozdobnej oprawie	3·—
Konopnicka M. Wybór pism (poezye i nowele) 70 hal., w ozdobnej oprawie . .	1·40
Popławska. Krótki rys dziejów ojczystych dla młodz., 3·20. kart. 4·—. opr.	5·—
Reusner. Samouczek polsko niemiecki, kurs niższy	2·20
Świętek. Sierota powieść	1·20
Szczawińska W. Kłos, żywot poż. człowieka	·52
Szymański. Jak siać, aby ziarno i praca ludzka nie szły na marne	—·50
Wanda. Szymon Konarski	—·30
W czterdziestą rocznicę, księga pamiątkowa ostatniego powstania	3·—
Wskazówki niezbędne dla urządzających teatr amatorski przez Z. N. str. 101 . .	1·20
Wysłouchowa. Kornel Ujejski, jego życie i dzieła. (Nakł. Tow. Szk. lud.	—·50
Zaloski. Elementarz dla samouków (Nakł. Tow. Szk. lud.)	—·30
Żmudzki. Bór, powieść	3·20
Żmudzki. Niedola. Nowele, po 1·—, wydanie ozdobne	2·—

Z obrazów księgarnia poleca: Portret Tadeusza Kościuszki (wielki format), czarny, 1·60, z przes. 2 kor. **Kościuszko na koniu** (kolorowy) 60 halerzy, z przesyłką 80 halerzy.

Księgarnia zakłada czytelnie. — Katalogi na żądanie darmo i opłatnie. — Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większych zamówieniach za zaliczką pocztową. — Wszelkie zamówienia pod adresem:: **Księgarnia Lud. K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 15/2.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek**. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.